
Już czas...

Przegląd Pruszkowski nr 1, 53-54

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiersz "Już czas" napisała po jednej z egzekucji w Warszawie młoda, trzynastoletnia dziewczyna.

Zginęła w Powstaniu Warszawskim...

Moi rodzice otrzymali go od jezuity, ojca Śliwińskiego, który bywał w naszym domu. Nie pamiętam ani imienia ani nazwiska młodej poetki. Ojciec Śliwiński już dawno nie żyje. Sądzę jednak, że warto wydać ten wiersz, który znalazłam wśród swoich pamiątek, by oddać hołd tym, którzy ginęli za Ojczyznę.

A może żyje ktoś z rodziny czy koleżanek tej dziewczynki, która tak wspaniale odtworzyła atmosferę tamtych wydarzeń.

I.H.

22.X.1943r.

Już czas...

Stanęli już szeregiem. Jeszcze czas. Za chwilę

Głowa pęka od myśli natłoczonych huku...

Jakże drogie są płyty warszawskiego bruku

jakie o tej porze, dziwnie lśniące w pyle...

Po kamiennych kwadratach cień wieczoru kroczy...

Kontur płyt pamięć chłonie, bezwolnie, uparcie...

Ot, jakby dobrze było stać tutaj na warcie,

W wygodnej rogatywce zsuniętej na oczy...

Lęk ... lęk zdradziecki, upiorny, nikczemny,

Wewnętrzna żelazną przytłaczany wołą,

Nagle wypełza zewsząd nieugięty, ciemny...

Jakże drżą nogi, jak ciężą i bolą...

Już czas...

Jakby dobrze było zobaczyć tej chwili ostatniej,

jakiś znak siły własnej i pamięci bratniej,

Choćby maleńki skrawek purpurowo-biały

Już czas...

Stłum o miasto, codzienną swą wrzawę,

Stań zamarte w tę chwilę jedyną...

Wszak za Ciebie, za Ciebie to giną...

Oni giną za Ciebie Warszawo...

Czy już?...

Miotą się oficerek, komentant ESKORTY

Zapieniony wściekłością, w chodnik wali nogą.
"Ulica obstawiona? Nie puszczając nikogo!
Stać tu równo! Wartować!! Warszawskie wy czorty!!!"

Już czas...

Nie myśleć...

Gdyby można tak skłuć bagnietami,
Bić w gotowe do strzału czarne karabiny
I nie czuć w sobie grozy, lęku przed kulami,
Ani beżsiły strasznej jako tej godziny...

Już czas...

Daj Matko Boża Polskiemu ludowi
Przeświętą moc wytrwania na płonące dni,
Daj, niechaj się duch jego wzmacni i odnowi
I niechaj serce jego czystym ogniem łśni.

już czas...

Śmierć tuż... przebiega tuż...

Salwa...

Warszawo święta! Warszawo...

to już...

